

Genetyczny fałstart polskiej prezydencji?

5 lipca 2011

W pierwszym dniu polskiej prezydencji w Unii Europejskiej rządząca koalicja PO–PSL uchwaliła usunięcie z prawa polskiego zakazu przywozu z zagranicy zmodyfikowanego genetycznie ziarna przeznaczonego do siewu. Stało się tak pomimo protestów licznych organizacji społecznych i ekologicznych.

O tym, że ustawa nasienna to legislacyjny bubel, sygnalizowaliśmy już wcześniej w artykule z 11 czerwca [1]. Wtedy jednak była jeszcze nadzieja, że dalsze prace komisji sejmowej, do której posłowie odesłali projekt po pierwszym czytaniu – pozwolą nadać ustawie kształt korzystny dla polskiej gospodarki i polskich rolników. Tak się niestety nie stało.

Ustawa jest zła z dwóch powodów: po pierwsze – spowoduje ograniczenie dostępności ziarna siewnego naszych rodzimych odmian uprawnych, po drugie – spowoduje zanieczyszczenie wszystkich odmian upraw rolniczych w Polsce przez GMO, co do bezpieczeństwa których jest coraz więcej wątpliwości [2].

KAGANIEC DLA PRODUCENTÓW RODZIMYCH NASION

Organizacje społeczne i ekologiczne apelowały, aby zapisami ustawy nie ograniczać dostępu rolników do tradycyjnych nasion. To te odmiany stanowią nasze najcenniejsze dziedzictwo – naszą własną, różnorodną, przystosowaną do lokalnych gleb i warunków klimatycznych bazę nasion. Nie zastąpi ich produkcja nasienna amerykańskich koncernów!

Tymczasem projekt ustawy zawiera m.in. takie zapisy jak: „[...] łączna ilość wprowadzonego do obrotu materiału siewnego odmian regionalnych roślin rolniczych nie może przekroczyć 10 proc [...]” i... komisja sejmowa nie uznała za stosowne, by to zmienić.

To oznacza forowanie obcych producentów, kosztem polskich rolników i dławienie własnej produkcji. Trudno nie zadać pytania, w czym interesie działają wybierani przez nas posłowie?

DLACZEGO NOWE UREGULOWANIA KWESTII GMO SĄ GORSZE NIŻ POPRZEDNIE?

Prace komisji, która miała się ponownie zająć projektem, ograniczyły się jedynie do całkowitego wykreślenia zapisów dotyczących odmian GMO. Niektórzy ogłosili, że to sukces, co oznacza, że nie rozumieją powagi sytuacji albo cieszą się na zasadzie „zamiecenia sprawy pod dywan”.

W rzeczywistości, sytuacja w zakresie upraw GMO jest teraz jeszcze gorsza niż była! W ustawie nasiennej z 2003 roku był zapis „Odmian genetycznie zmodyfikowanych nie wpisuje się do krajowego rejestru.” W nowej ustawie tego zapisu już nie ma. Biorąc pod uwagę, że także obowiązująca dzisiaj ustawa o GMO nie reguluje w żaden sposób kwestii komercyjnych upraw odmian modyfikowanych – będziemy dalej mieć w Polsce wolną amerykanke – czyli półlegalne uprawy, o których nikt nie wie i których nikt nie kontroluje.

Trudno uznać tę decyzję Sejmu za coś innego niż bubel prawny, skoro tak jak dotychczas nie będzie można wpisywać odmian GMO do rejestru dopuszczonych roślin uprawnych w Polsce, ale jednocześnie otworzyła się furтка ominięcia prawa – można będzie sprzedawać i kupować ziarno siewne GMO.

CO NA TO POWIE KOMISJA EUROPEJSKA?

Posłowie odrzucili poprawkę, która miała zakazać obrotu materiałem siewnym GMO, ponieważ bali się sprzeczności z prawem wspólnotowym. Najwyraźniej przeoczyli jednak, że ustawa nasienne w przyjętym ostatecznie brzmieniu, de facto legalizuje niekontrolowany przywóz z zagranicy ziarna siewnego odmian GMO. A zatem, niechcący zalegalizowaliśmy wszystkie odmiany GMO – nawet te, których uprawa jest zakazana przez

prawo unijne. I to również oznacza wojnę prawną z Komisją Europejską. Są też dodatkowe powody do niezadowolenia KE: już w grudniu 2008 roku Najwyższa Izba Kontroli wytknęła polskiemu rządowi brak implementacji prawa unijnego w zakresie przestrzegania zasady ostrożności w uprawach GMO. Chodzi tu o art. 4 dyrektywy 2001/18/WE który mówi: Państwa Członkowskie, zgodnie z zasadą ostrożności, zapewniają podjęcie wszelkich właściwych działań w celu uniknięcia niekorzystnego wpływu na zdrowie ludzkie i środowisko naturalne, które mogłyby być wynikiem zamierzonego uwolnienia lub wprowadzenia do obrotu GMO.

Wbrew prawu unijnemu polski rząd nie wymaga od komercyjnych producentów GMO:

- rejestracji upraw,
- zawiadomienia właściciela gruntu o uprawie GMO (w przypadku dzierżawy),
- utworzenia stref buforowych (chroniących sąsiednie tradycyjne uprawy przed zanieczyszczeniem),
- zawiadomienia sąsiadów upraw GMO o ich prowadzeniu,
- zachowania środków ostrożności w postaci oddzielenia ziarna GMO od konwencjonalnego.

Nieuczciwi producenci rolni, którzy korzystając z furtki prawnej zostawionej im przez posłów PO i PSL zasieją GMO, nie będą się do tych zaleceń musieli dostosować, ponieważ polskie prawo dotąd nie implementowało przepisów w tym zakresie. Jeśli później oddadzą do skupu to, co wyprodukowali, mieszając GMO ze zwykłą produkcją rolną, to zagraniczni importerzy polskiej żywności odeślą nam z powrotem – te nielegalne w Unii Europejskiej, nieoznakowane produkty GMO.

CZYJ INTERES REPREZENTUJĄ POLSCY PARLAMENTARZYŚCI?

Przyjmując ustawę nasienną w obecnym kształcie, posłowie

koalicji rządowej weszli na drogę podważenia wiarygodności polskich producentów żywności, którzy do tej pory mogli gwarantować, że jest ona nieskażona nielegalnym GMO. Nowa ustawa tworzy również precedens prawny, który zagraża istnieniu rodzimego nasiennictwa – skażenie przez uprawy GMO oznacza niemożność sprzedaży nasion czystych polskich tradycyjnych odmian roślin uprawnych. To wszystko narazi nas nie tylko na utratę zagranicznych rynków zbytu, na których mieliśmy dotąd pozycję lidera w produkcji wysokiej jakości, tradycyjnej żywności, ale może pozbawić kontroli polskich władz nad tym, co się w Polsce uprawia. Trudno nie zauważyć, że dopuszczenie upraw GMO w Polsce jest bezpośrednim podważeniem naszej suwerenności żywnościowej.

ŻYWNÓŚĆ NIE RODZI SIĘ NA SKLEPOWEJ PÓŁCE

Opisana sytuacja jest kolejną odsłoną procesu przejmowania kontroli nad materiałem siewnym na świecie przez koncerny biotechnologiczne. Już dziś kilka wielkich koncernów skupia w swoich rękach dużą część światowej produkcji ziarna siewnego i pasz dla zwierząt [3].

Dlatego trudno zrozumieć działania polskich decydentów, którzy uchwalają ustawę nie tylko niezwykle groźną dla polskich gospodarstw rodzinnych, ale też podważającą dalsze istnienie nieskażonych przez GMO polskich odmian roślin uprawnych, odmian będących chlubą polskiego nasiennictwa.

W erze dobrobytu i konsumpcjonizmu łatwo uwierzyć, że żywność bierze się z hipermarketu i że nigdy jej tam nie zabraknie. Jednak rzeczywistość wygląda inaczej – bezpieczeństwo żywnościowe może zagwarantować tylko mądra i odpowiedzialna polityka w odniesieniu do rolnictwa. Nadchodzące wybory parlamentarne będą okazją, aby pokazać, iż społeczeństwu niepotrzebni są politycy naiwni czy niekompetentni. Tacy politycy otrzymają bolesną lekcję, która im przypomni, że ich zadaniem jest tworzenie prawa, które będzie wspierać rodzime nasiennictwo, polskich rolników i naszą zdolność produkcji

żywności, a nie ją podważać.

APEL

Apelujemy do rządu i polityków w sprawie odrzucenia projektu nowej ustawy o nasiennictwie. Ta ustawa powinna być napisana na nowo i powinna chronić żywotne interesy ekonomiczne naszego kraju, a nie wspierać zagraniczne monopole dla których liczy się wyłącznie zysk. Petycję można podpisać [TUTAJ](#).

Autorzy: Dr hab. Katarzyna Lisowska i Marek Kryda

Artykuł ukazał się również na stronie Wiadomości24.pl

Nadesłano do „Wolnych Mediów”

PRZYPIS

[1]

<http://wolnemediamedia.net/prawo/ustawa-o-nasiennictwie-legislacyjny-bublem/>

[2]

<http://www.doorg.info/2011/05/28/zywnosc-gmo-pestycydy-we-krwi-ciezarzonych-i-noworodkow/>

<http://www.doorg.info/2011/03/06/nowy-niebezpieczny-patogen-w-uprawach-gmo/>

[3] Philip H. Howard, Visualizing Consolidation in the Global Seed Industry: 1996–2008, Department of Community, Agriculture, Recreation and Resource Studies, Michigan State University. Sustainability 2009, 1, 1266–1287; doi:10.3390/su1041266

http://www.gentechnologie.ch/cms/images/stories/pdfs/moratorium/Global_seed_industry.pdf

O AUTORCE

Dr hab. Katarzyna Lisowska jest członkiem Komisji ds. GMO przy Ministerstwie Środowiska.